

EUROKONWERSATORIA

Koordynatorka: Joanna Różycka-Thiriet

j.rozycka@schuman.pl

4. konwersatorium

14 grudnia 2022 r.

Gościem spotkania 14 grudnia był dr Przemysław Biskup z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. Dotyczyło ono nowego rozdziału w historii Zjednoczonego Królestwa, który jest m.in. efektem brexitu i zmiany monarchy.



Spotkanie zaczęliśmy od analizy brexitu. Czy zmienił Zjednoczone Królestwo i czy możemy już ocenić, w jakim stopniu? Zdaniem dr Biskupa jest za wcześniej na taką ocenę, bo de facto brexit to nie jest wydarzenie, a proces. Podobnie jak wchodzenie do Unii. Na dzisiaj można powiedzieć, że Zjednoczone Królestwo formalnie wyszło z Unii 31 stycznia 2020 roku na podstawie umowy o wyjściu, a pod koniec 2021 roku zawarto umowę o handlu i współpracy między UK i UE. Teraz każda z tych umów jest wdrażana i uzyskuje ostateczny kształt. Np. kwestia granicy w Irlandii Północnej nie jest do końca rozstrzygnięta. A w umowie o handlu i współpracy celowo część spraw pozostała niedookreślona, bo ma być rozstrzygnięta na zasadzie wzajemności.

Dodatkowo obecnie Brytyjczycy przygotowują ustawę, która stanowi, że do końca przyszłego roku zostanie dokonany przegląd prawa pod kątem zapisanych w nim unijnych rozwiązań i ma dojść do ich ewentualnego usunięcia z prawodawstwa.

Co do poparcia dla brexitu wśród populacji, to wydaje się, że narasta zniecierpliwienie tych, którzy zagłosowali za brexitem (a teraz nie podoba się im efekt końcowy) i tych, którzy nie głosowali w referendum (np. młodych lub tych, którym nie chciało się głosować). Analityk wyjaśnił, że obóz brexitowców zawsze zgadzał się tylko w kwestii brexitu - to była koalicja negatywna bez pozytywnego programu. Poza tym najstarsza część społeczeństwa bardzo popiera brexit, a osoby młode, choć prounijne, nie są zdyscyplinowanym elektoratem. Ekspert dodał, że długo poparcie dla brexitu i pozostania w Unii dzieliło społeczeństwo pół na pół. Teraz mamy już wyraźną różnicę, ale ubytek poparcia dla brexitu nie przekłada się wprost na wzrost poparcia dla Unii, bo część rozczarowanych to twardzi zwolennicy brexitu.

Jeden ze studentów zadał pytanie, czy na stosunek Brytyjczyków do brexitu wpłynęła kompromitacja Borisa Johnsona, który na brexicie zbudował swoją karierę polityczną. Otóż nie - upadek Johnsona nie był związany z kwestiami programowymi, tylko z osobistymi. Kolejna premier Lizz Truss kontynuowała jego linię. Także obecny premier Rishi Sunak to brexiter.

Dr Biskup zauważył, że w brytyjskim społeczeństwie pasuje masowa niezgoda na imigrację, także na tę legalną. Tymczasem odbywa się ona na dużą skalę. W stosunku do nielegalnej imigracji j Brytyjczycy są jeszcze bardziej surowi. W perspektywie kilku lat może to doprowadzić do konfliktu z Unią w kontekście przestrzegania przez Brytyjczyków Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Bo obecnie jest ona dla obu stron punktem odniesienia w obszarze spraw wewnętrznych i w wymiarze sprawiedliwości.

Natomiast co do wskaźników makroekonomicznych ciężko odróżnić, co jest efektem brexitu, co COVID-u, a co wojny w Ukrainie. Na pewno Wielka Brytania nie doświadczyła jakiegos przyspieszenia gospodarczego, ale nie ma też nadzwyczajnej katastrofy gospodarczej.

Jak brexit wpłynął na jedność Zjednoczonego Królestwa? Co z niepodległością Szkocji i czy zjednoczenie Irlandii jest możliwe? Jak wyjaśnił dr Biskup, co prawda Szkocja zagłosowała za pozostaniem w Unii Europejskiej, ale mimo wszystko 35% tamtejszych wyborców popierało brexit. Szkocja jest względnie mało eurosceptyczna, a nie euroentuzjastyczna. Bycie zwolennikiem niepodległości nie oznacza popierania UE. Najbardziej zagorzali zwolennicy niepodległości uważają wręcz Unię za podobne zniewolenie jak pozostawanie w Zjednoczonym Królestwie. Oprócz tego referendum w Szkocji miało niską frekwencję.

Dodał, że rządzący od 15 lat szkoccy nacjonaliści podbijają kwestię niepodległości, a niekoniecznie rozwiązują codzienne problemy mieszkańców w ramach szerokiej autonomii, jaką cieszy się ten region np. nie zajmują się pogorszeniem się poziomu edukacji czy narkomanią. Referendum niepodległościowe w 2014 roku rozstrzygnęło się na polu przyszłej waluty niepodległej Szkocji i świadczeń społecznych – kto je zapłaci i w jakiej walucie (euro jest niepopularne, a gdyby niepodległa Szkocja chciała wejść do Unii, to musiałaby je przyjąć). Temat członkostwa w Unii był w referendum ważny, ale nie najważniejszy. Natomiast obecnie Szkocja nie ma prawa zorganizować kolejnego referendum; nie ma na to zgody brytyjskich władz.

Z kolei perspektywa zjednoczenia Irlandii wydaje się bliska i daleka zarazem. W przeciwieństwie do Szkocji Irlandia Północna ma status zagwarantowany traktatem międzynarodowym – porozumieniem wielkanocnym z 1998 roku, które mówi, że jeśli istnieje prawdopodobna większość za zjednoczeniem wyspy, to brytyjskie władze mają takie referendum zorganizować (do zjednoczenia potrzebne jest także referendum w samej Irlandii). Brexit w Irlandii Północnej nie cieszył się popularnością (region jako jedyny ma granicę lądową z Unią), a dodatkowo mamy kontekst wojny domowej. Dlatego przy okazji brexitu w protokole irlandzkim między UE i UK znalazły się specjalne zapisy. Jednocześnie protokół jest celowo niejasny – miał być wyjaśniany w trakcie jego realizacji.

Jak objaśnił nasz gość, aktualnie Irlandia Północna jest częścią brytyjskiego terytorium celnego, ale podlega regulacjom unijnym w kwestii towarów. Prawnie granica lądowa istnieje, ale fizycznie ma jej nie być. Kontrole mają być dokonywane na morzu. Poza tym, w protokole zapisano, że nie można podważać przynależności Irlandii Północnej do Zjednoczonego Królestwa. Co warto podkreślić, protokół ten wygasa w 2024 roku, chyba że zostanie przedłużony. Tylko że lokalne północnoirlandzkie zgromadzenie, które miałyby się w tej sprawie wypowiedzieć nie funkcjonuje od lutego 2022 roku, mimo że w maju odbyły się wybory. Teraz czekamy właśnie na kolejne. Poza tym, unioniści nie zgadzają się na postanowienia protokołu, a bez ich zgody ani rusz. Wydaje się więc, że po prostu protokół sam wygaśnie i Irlandia Północna stanie się normalną częścią kraju i na wyspie powstanie granica lądowa, której tak chcieliśmy uniknąć. Na razie daleko do porozumienia, które pozwoliłoby tego uniknąć.

Jedna ze słuchaczek zadała pytanie dotyczące programu Erasmus, z którego Brytyjczycy wyszli, wychodząc z Unii Europejskiej. Jak przypomniał dr Biskup, uznali, że udział w tym programie im się nie opłaca – to do nich studenci chcą przyjeżdżać, podczas gdy Brytyjczycy aż tak się do wyjazdów nie palą (przeszkodą jest nieznamość języków obcych). Dotychczas europejscy studenci byli na uczelniach traktowani jak miejscowi – nie płacili takich wysokich stawek jak obywatele spoza Unii, więc uczelnie były stratne. Więc Brytyjczycy chcieli zamiast Erasmusa stworzyć program Turinga – stypendia dla brytyjskich studentów na wyjazdy do wybranych państw. Zgodnie z logiką, że na najlepsze na świecie brytyjskie uniwersytety zagraniczni studenci i tak przyjadą i zapłacą.

Zjednoczone Królestwo chciało natomiast pozostać w programie Horyzont wspierającym badania, gdzie korzystało z grantów. Ale tutaj to Europejczycy utrudniają życie Brytyjczykom, żeby wymusić na nich ustępstwa.

Kolejną omówioną kwestią był stosunek Brytyjczyków do Rosji. Długo Rosjanie dobrze się czuli w tym kraju. Ale od 2014 roku Wielka Brytania ma konsekwentne i stanowcze stanowisko wobec Rosji. Od 2015 roku do lutego 2022 Brytyjczycy szkolili Ukraińców w Ukrainie, a teraz od lata szkolą ich na brytyjskim terytorium w grupach po 10 000 żołnierzy (szkolenie trwa 4 miesiące). Od 2021 roku dostarczają także sprzęt wojskowy. Skąd się bierze takie

podejście? Jak wyjaśnił analityk PISM, Brytyjczycy uważają swój kraj za frontowe państwo NATO. Mieli do czynienia z naruszaniem granic ze strony rosyjskich statków nadwodnych, podwodnych oraz samolotów. Drugi element to brutalne zachowanie rosyjskich służb specjalnych w Wielkiej Brytanii. Dopóki działania Rosjan były w miarę dyskretne, to jeszcze dało się na nie spuścić zasłonę milczenia, ale użycie niebezpiecznych materiałów do otrucia Litwinienki albo próba otrucia Skripalów to była już inna jakość.

Dr Biskup objaśnił, że w ciągu ostatnich 30 lat w brytyjskim nastawieniu do Rosji ścierało się podejście gospodarcze (usługi finansowe i sektor naftowy były zainteresowane bliskimi stosunkami) z podejściem przedstawicieli sektora wojskowego, którzy zawsze byli wobec Rosji nieufni (a jest to bardzo wpływowa politycznie grupa np. wielu polityków wywodzi się ze służ lub wojska). Dopóki nie było rażących ekscesów rosyjskich służb, przeważali ci pierwsi. Gdy do nich doszło, w naturalny sposób nastąpiła zmiana kursu.

Następnym wątkiem spotkania była zmiana u władzy. Czy nowy brytyjski premier to powiew świeżości na tamtejszej scenie politycznej? Zdaniem Przemysława Biskupa tak, ponieważ to pierwszy premier od długiego czasu, który nie jest absolwentem Eton. Natomiast Rishi Sunak jest typowym Brytyjczykiem z wyższej klasy średniej, która jest w tym kraju predystynowana do rządzenia - ojciec lekarz, matka właścicielka apteki; absolwent elitarnej szkoły i student Oxfordu oraz MBA; pracował w sektorze bankowym. Urodził się w Wielkiej Brytanii, nie jest imigrantem. Poza wyznaniem niczym się nie różni od Davida Camerona.

Co Brytyjczycy sądzą o królu Karolu III, zapytał jeden ze studentów. Karol zyskał na popularności w momencie, gdy został królem. Księżę Karol był surowiej oceniany, ale miał też dużo większą swobodę wypowiedzi. Bycie księciem i monarchą bardzo się od siebie różni pod tym względem. Monarcha praktycznie wszystko, co mówi publicznie, musi uzgadniać z rządem. Dlatego, mimo że Karol od kilkudziesięciu lat jest zainteresowany kwestiami związanymi z klimatem, to na ostatni COP nie pojechał, nie mając błogosławieństwa rządu.

W związku ze zmianami demograficznymi w brytyjskim społeczeństwie wkrótce biali, rdzenni Brytyjczycy będą mniejszością. Więc zadaniem Karola jest zdobycie poparcia dla monarchii wśród obecnych grup mniejszościowych, które niedługo staną się większością. Nasz gość dodał, że ludzie stają się monarchistami po 50. roku życia. Żywotność monarchii polega też na tym, że dla wielu symbolizuje ciągłość państwa, a dla elity to źródło benefitów w postaci tytułu szlacheckiego czy lorda. Więc ostatecznie establishment zawsze monarchię popiera.

Jego zdaniem monarchia powinna wymyślić nową formułę unii, żeby była równie brytyjska, co szkocka.